

## 1054. Rozdzieleni [TPCT 433]

Patrząc na dzieje rozłamu Kościoła można dostrzec, że w pewien sposób przebiega on po szwach między Wschodem i Zachodem, jednak w dużej mierze trwałość wydarzeń 1054 roku jest elementem nie tylko krajobrazu teologii i duchowego pejzażu, lecz również nosi znamiona rozerwanej wspólnoty, wprzęgniętej w logikę polityczności. Czy jesteśmy w stanie wrócić do jej arystotelesowskiego rozumienia, ba! Pawłowego i wprost Ewangelicznego? W napiętych warunkach obecnego czasu to zadanie rysuje się nader trudno, jednak próby łątania tych szwów w łonie Kościoła są warte podjęcia.

W dziejach bywa tak, że czasem pewne akty rzutują na całe stulecia. To w nich zdaje się gromadzić niewyobrażalna potencja, a uruchomienie jej wyznacza nowy bieg, zmienia perspektywę, rzutuje na pokolenia. Jednym z takich wydarzeń jest Wielka Schizma Wschodnia z 16 lipca 1054 roku. Wtedy to delegacja papieska złożyła bullę ekskomunikacyjną na ołtarzu Hagi Sophii, najważniejszej katedry w Konstantynopolu. Dokument ten ekskomunikował patriarchę Michała I Cerulariusza oraz jego zwolenników, w odpowiedzi zaś na ten akt, patriarcha również ogłosił ekskomunikę delegacji papieskiej i całego Kościoła zachodniego. Ten akt rozłamu nie tylko zdefiniował na nowo religijne granice, ale także odzwierciedlał głębsze napięcia między Wschodem a Zachodem i to przecież na wielu płaszczyznach: duchowym czy kulturowym. Choć teologiczne i kulturowe różnice między Kościołem Wschodnim a Zachodnim często są podkreślane jako

główne przyczyny tego podziału, czy paradoksalnie główną przyczyną trwającego rozłamu nie była polityczność i to ta rozumiana niestety nie podług arystotelesowskiej metody?

Spróbujmy rozgryźć ten orzech (choć zapewne z widokiem na niechybne połamanie zębów!). Można przyjąć w miarę zgodnie, że pierwszych wiekach chrześcijaństwa różnice teologiczne były stosunkowo niewielkie. Ojcowie Kościoła, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, pracowali wspólnie nad formułowaniem dogmatów, dając odpór rodzącym się herezjom. Jednakże, z biegiem czasu, różnice teologiczne zaczęły narastać. Jednym z głównych punktów spornych była sławetna kwestia *Filioque* – czy Duch Święty pochodzi tylko od Ojca, jak głosi tradycja wschodnia, czy od Ojca i Syna, jak to zostało dodane do Credo na Zachodzie. Ta teologiczna różnica stała się bez wątpienia symbolem głębszych napięć. Kościół wschodni sprzeciwiał się temu dodatkowemu stwierdzeniu, argumentując, że wprowadza ono zaburzenie równowagi w Trójcy Świętej. Spór ten zdaje się być pewnym elementem szerszego podziału, który kształtował się pomiędzy Konstantynopolem a Rzymem z ich tradycjami.

Warto pamiętać, że Cesarstwo Bizantyjskie, z jego kulturowym centrum w Konstantynopolu, miało inną wizję władzy duchowej i świeckiej niż zachodnie królestwa Europy. Jak zauważył Steven Runciman w swojej monumentalnej pracy *The Eastern Schism*, konflikt między Rzymem a Konstantynopolem był zakorzeniony w rywalizacji o władzę i autorytet, które narastały przez stulecia. Rzym, będący stolicą zachodniego chrześcijaństwa, oraz Konstantynopol, centrum wschodniej części chrześcijaństwa, rozwijały się w odmiennych kierunkach politycznych, co nieuchronnie prowadziło do napięć i konfliktów. Na Wschodzie Bizancjum, pod panowaniem cesarza Konstantyna IX Monomacha, było

w okresie politycznego i militarnego napięcia. Cesarstwo Bizantyńskie, próbujące odzyskać swoją dawną świetność, musiało stawić czoła zewnętrznym zagrożeniom, takim jak najazdy Normanów i Turków Seldżuckich. W tym kontekście cesarz bizantyński odgrywał kluczową rolę zarówno jako przywódca polityczny, jak i religijny, co prowadziło do naturalnych konfliktów z papieżem, który rościł sobie prawo do prymatu nad całym chrześcijaństwem. Henry Mayr-Harting w swojej pracy *Church and Cosmos in Early Ottonian Germany*, podkreśla, że polityczne aspiracje cesarza bizantyńskiego często kolidowały z autorytetem papieża, co było jednym z głównych czynników prowadzących do rozłamu. Z kolei Leon IX, będący zwolennikiem reform gregoriańskich, dążył do eliminacji symonii i wprowadzenia celibatu duchowieństwa, co było sprzeczne z praktykami wschodnimi. Dodatkowo papież był również zaangażowany w polityczne sojusze i konflikty, szczególnie w kontekście Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Jak zauważa Norman Davis w książce *Europa. Rozprawa historyka z historią*, napięcia te były podsycane przez różnice w podejściu do władzy kościelnej i świeckiej, a także przez specyficzne interesy polityczne obu stron.

Nie można pominąć faktu, że pomimo głębokiego rozłamu, który nastąpił w 1054 roku, podejmowano liczne próby przywrócenia jedności między Kościołem Wschodnim a Zachodnim. Jednym z najważniejszych momentów w tej historii była II Sobór Lyoński w 1274 roku. Przypomnijmy - sobór ten, zwołany przez papieża Grzegorza X, miał na celu rozwiązanie różnic teologicznych i politycznych dzielących oba Kościoły. Kluczową rolę w negocjacjach odegrał cesarz bizantyński Michał VIII Paleolog, który pragnął zabezpieczyć swoje cesarstwo przed zagrożeniami ze strony Zachodu. Michał VIII, świadomy słabości swojego państwa po odzyskaniu Konstantynopola od krzyżowców, szukał sojuszu z papieżem, licząc na wsparcie

militarno-polityczne. Na Soborze przyjęto uzgodnienia dotyczące kwestii *Filioque*, uznania prymatu papieża oraz wspólnego wyznania wiary. Jednakże, mimo oficjalnego podpisania unii, decyzje Soboru Lyońskiego spotkały się z silnym sprzeciwem duchowieństwa i wiernych w Bizancjum. Ostatecznie, unia nie została zaakceptowana na Wschodzie, co doprowadziło do jej szybkiego upadku. Kolejną znaczącą próbą zasypania rozłamu był Sobór Florencki w latach 1438-1445, który stanowił kulminację intensywnej negocjacji między przedstawicielami Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Zwołany przez papieża Eugeniusza IV, Sobór miał na celu ostateczne zjednoczenie chrześcijaństwa w obliczu zagrożenia ze strony Imperium Osmańskiego. Cesarz bizantyński Jan VIII Paleolog, zdając sobie sprawę z bezpośredniego zagrożenia Konstantynopola, zdecydował się na aktywne uczestnictwo w Soborze i dążenie do zawarcia unii. Na Soborze Florenckim osiągnięto porozumienie w kluczowych kwestiach teologicznych, takich jak *Filioque*, użycie chleba niekwaszonego w Eucharystii oraz uznanie prymatu papieża. Podpisano akt unii, który miał na celu przywrócenie jedności Kościoła. Jednak podobnie jak w przypadku Soboru Lyońskiego, unia spotkała się z oporem w Bizancjum. Duchowieństwo i ludność Konstantynopola odrzucili postanowienia Soboru, a po upadku Konstantynopola w 1453 roku unia została definitywnie zapomniana.

Wzrosła za to Idea Trzeciego Rzymu, która pojawiła się na gruzach Konstantynopola. Moskwa, po zdobyciu przez Turków stolicy Bizancjum, zaczęła postrzegać siebie jako naturalnego następcę wschodniego chrześcijaństwa, zaś książę moskiewski Iwan III, poprzez swoje małżeństwo z Zoe Paleolog, siostrzenicą ostatniego cesarza bizantyńskiego, umocnił ideę, że to właśnie Moskwa jest dziedzicem Bizancjum. Prawosławni teologowie i politycy zaczęli promować koncepcję Moskwy jako „Trzeciego Rzymu”, co oznaczało, że Rosja stawała się nowym centrum chrześcijaństwa prawosławnego, po

Rzymie i Konstantynopolu. Jak pisał Filoteusz z Pskowa: „dwa Rzymy upadły, trzeci stoi, czwartego nie będzie, gdyż twoje królestwo chrześcijańskie przez żadne inne nie zostanie zastąpione”.

Zatem znów werble polityczności. Warto zauważyć, że z kolei duchowe poszukiwania jedności, głęboko tkwiące w kodzie Kościoła, jako niepodzielnego ciała Chrystusa, nie ustawały. Wspomniane wyżej sobory oraz - zdawałoby się niezwykle łaciński - sobór Trydencki, z rozmachem nawiązywały do tradycji i Ojców Wschodnich. Ba! szukano możliwości zaproszenia na sobór powszechny nie tylko biskupów zachodnich, ale wschodnich. Dużym szacunkiem cieszył się na Soborze łaciński patriarcha Jerozolimy Antoni Helius, uczestniczył też w Soborze bp Pafos na Cyprze Piotr Contarini. Pius IV dążył do tego, aby trwający Sobór powszechny osiągnął jak najszerszy krąg Kościoła. Prowadził rozmowy z patriarchą koptyjским Gabrielem z Aleksandrii, wysłał listy do cesarza Etiopii Menasa i patriarchy armeńskiego, starając się również zjednać dla sprawy Soboru wielkiego księcia moskiewskiego Iwana IV. Chociaż te apele nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, to jednak odgrywały istotną rolę w podtrzymywaniu idei jedności Kościoła.

Patrząc na dzieje tego rozłamu, można dostrzec, że w pewien sposób przebiega po szwach istniejących między Wschodem i Zachodem, jednak w dużej mierze trwałość 1054 roku, jest też elementem nie tylko z krajobrazu teologii czy duchowego pejzażu, lecz nosi znamiona rozerwanej wspólnoty, która wprzęgnięta jest w logikę polityczności. Czy jesteśmy w stanie wrócić do jej arystotelowskiego rozumienia, ba! Pawłowego i wprost Ewangelicznego? W napiętych warunkach obecnego czasu to zdane nie rysuje się nader łatwo, jednak próby

łatania tych szwów w łonie Kościoła, warto podejmować.

*Jan Czerniecki*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---